

Wizyta Krewnego-Literata

dogłębnie poruszający utwór sceniczny

Paweł Biernacki, Kraków, 2026

OSOBY:
KREWNY
CIOCIA
WUJEK

Scena 1
Salon
CIOCIA
WUJEK

CIOCIA:

Pamiętasz - dzisiaj przyjedzie ten krewny z Krakowa. Ten co mu się wydaje, że jest poetą. Dzwoniłam i powiedziałam mu, że będzie nam bardzo miło, jak wpadnie.

WUJEK:

O nie... Nie mogłaś wykręcić się chorobą?

CIOCIA:

Myślałam o tym, ale doszłam do wniosku, że lepiej mieć to za sobą. On nie odpuści. Sama świadomość, że nas to czeka odbija się przecież negatywnie na psychice. Może tym razem oszczędzi nam tych swoich wierszy. Bądź co bądź, to twój krewny...

WUJEK:

To nie jest powód, żeby od razu krytykować całą rodzinę. No trudno, trzeba to jakoś wytrzymać. Długo będzie siedział?

CIOCIA:

Niestety, trzeba się z tym liczyć. Może nawet parę godzin. Mówił, że chce się spotkać, bo go wywalili z pracy i niedługo uda się na emigrację. Nie bardzo można mu powiedzieć, żeby nie przyjeżdżał, bo się obrazi.

WUJEK:

No to co zrobimy?

CIOCIA:

Mam taki plan. Najpierw ciasto, potem sałatka, potem obiad, kawa – i tak cały dzień. Jak będzie jadł, to nie będzie mógł jednocześnie mówić. Jakoś wytrzymamy.

WUJEK:

To ryzykowne. Znasz go przecież. A może rozegramy to taktycznie?

CIOCIA:

Co masz na myśli?

WUJEK:

On jest jeden, a nas jest dwoje. Nie może być w dwóch miejscach jednocześnie. Może zrobimy tak – najpierw ty jesteś w kuchni i przygotowujesz niby obiad. W tym czasie odpoczywasz, zbierasz siły i osławiasz się z tym, co ma nadejść. Ja będę z nim w salonie. Spróbuję jakoś wytrzymać godzinę przynajmniej. Może się zmęczy i potem będzie mniej gadatliwy... Potem, jak już zaczną słabnąć, ucieknę do kuchni. Na przykład pod pozorem, że ktoś musi przygotować kawę. A ty podasz obiad. Może rzeczywiście zamknie się przynajmniej na czas jedzenia. Ja w tym czasie jakoś dojdę do siebie i wrócę. Albo może jeszcze coś wymyślę.

CIOCIA:

Nikt nie wytrzyma z nim całej godziny. Znasz go przecież. To ci może zaszkodzić.

WUJEK:

Nie mamy wyboru. Musimy przez to przejść.

CIOCIA:

Zgadzam się na czterdzieści minut. Nie pozwolę mu maltretować cię dłużej niż czterdzieści minut. Z zegarkiem w ręku. Coś takiego powoduje nieodwracalne zmiany w mózgu. Po ostatnim razie recytowałeś przez sen jego "poezje".

WUJEK:

Przepraszam. Musiałś się nasłuchać...

CIOCIA:

Zatkałam uszy watą. Ale dzisiaj nie będzie można tego zrobić. Cała nadzieja w tym obiedzie. Wymyśliłam, że dodam trochę więcej pieprzu do zupy. Będzie trochę ostrzejsza, więc on będzie chciał pić, a to zawsze minuta czy dwie wytchnienia.

WUJEK:

No to spróbujemy przeżyć dzisiejszy dzień. Będzie niezapomniany.

CIOCIA:

W najgorszych momentach staraj się myśleć o czymś pozytywnym. To się przecież kiedyś skończy. Trzymaj się!

WUJEK:

Ty też.

Scena 2

Salon

KREWNY

CIOCIA

WUJEK

KREWNY:

Niespodzianka! Już jestem!

CIOCIA:

Ach, to wspaniale! Dawno się nie widzieliśmy...

WUJEK:

Tak, bardzo dawno się nie widzieliśmy. Ale, jak to mówią, po każdej pogodzie następuje burza... To może włączymy telewizor?

KREWNY:

Nie trzeba, dzięki, Wujku. Ja nie oglądam telewizji. Żyję Sztuką. Mam teraz wenę twórczą.

WUJEK:

Tak, właśnie z tym się liczyliśmy. To znaczy na to liczyliśmy. To może usiądźmy razem, porozmawiamy, powspominamy. *(do Cioci)* Może przygotuj obiad, a my tymczasem tutaj jakoś sobie poradzimy...

CIOCIA:

Obiad będzie gotowy za czterdzieści minut! Nie dłużej!

KREWNY:

Ależ oczywiście! Obiecuję Cioci, że nic Ciocia przez to nie straci. Jestem w życiowej formie! Właściwie dopiero teraz rodzę się jako artysta...

WUJEK:

Tak, właśnie tego się spodziewaliśmy.

KREWNY:

Cieszę się, że Wujek tak mówi. I obiecuję, że nie zawiodę Wujka oczekiwań!

Scena 3

Salon

KREWNY

WUJEK

WUJEK:

Cóż tam nowego?

KREWNY:

W ostatnim czasie stanąłem w obliczu nowych wyzwań! Otwierają się przede mną nowe możliwości i nowe szanse! Podjąłem decyzję, która wiele zmieni w moim dotychczasowym życiu.

WUJEK:

Ach tak, Ciocia wspominała. Podobno wywalili cię z pracy?

KREWNY:

Zaraz wywalili... Trzymajmy się faktów. Z dokumentów wynika, że ja i mój dotychczasowy Pracodawca doszliśmy do porozumienia. Mimo usilnych starań nie są w stanie zapewnić mi odpowiednich warunków, abym mógł rozwinąć skrzydła. To była wspólna decyzja, moja i Prezesa.

WUJEK:

Rozumiem. Słyszałem coś, że planujesz emigrację?

KREWNY:

Oczywiście! Tam mnie docenią. Dlaczegoż bym nie miał emigrować? Mickiewicz emigrował, Słowacki emigrował... Dlaczegoż i ja nie miałbym emigrować? Artysta musi być człowiekiem skromnym. Pokora wobec Sztuki i świadomość własnych granic jest dla artysty koniecznością. Moja skromność i pokora są dla mnie jak powietrze.

WUJEK:

Naturalnie. A zatem, jak rozumiem – Paryż?

KREWNY:

O nie. Paryż – to byłoby zbyt proste. Ja mierzę wyżej. Jadę do Finlandii.

WUJEK:

Wyżej?

KREWNY:

Finlandia jest wyżej na mapie. To znaczy jeśli mapę odpowiednio zorientować. Dlatego powiedziałem, że mierzę wyżej. Taka kunsztowna gra słów. Ja się lubuję w grze słów. Czasem inspiruje mnie najzwyklejsze zdarzenie, którego człowiek pozbawiony wrażliwości poety w ogóle by nie dostrzegł. Pozwoli Wujek, że zacytuję samego siebie:

Łatwo schodzi się na dół, trudno iść ku górze
Poeta rad jest światu, choć wdepnie w kałużę

WUJEK:

Tak!

KREWNY:

Albo to:

Ja w morzu na wakacjach śmiało się zanurzam
A kiedyś mi broniono taplać się w kałużach

WUJEK:

Przejmujące!

KREWNY:

Albo to:

Piękno zastyga w wierszu, jak posąg w marmurze
Jest nawet w blasku Słońca – odbitym w kałuży

WUJEK:

Nieprawdopodobne!

KREWNY:

Gdy umrę, zrozumiecie, jakem wam był służył
I pomnik mój wzniesiecie, pośród łez kałuży

WUJEK:

To ja może zrobię kawę?

KREWNY:

Nie trzeba, Wujku. Porozmawiajmy jeszcze trochę. Nie ma to jak dialog, zwłaszcza z żywym artystą. Czy Wujek byłby w stanie wyobrazić sobie mnie nieżywego?

WUJEK:

No, z wielkim trudem. Nawet mi to przez myśl nie przeszło.

KREWNY:

Widzi Wujek. A poeta musi mieć wyobraźnię. Ja oswoiłem się z myślą, że docenią mnie dopiero przyszłe pokolenia, a nie współcześni. Może spotka mnie los Norwida. Może umrę w przytułku. Dlatego moją ideą jest dzielić się swoją Poezją. Darowywać ludziom coś, co ich inspiruje.

Nie ma dymu bez ognia, ni bez kolców róży
Wódki bez alkoholu, bez wody kałuży

WUJEK:

To ja może sprawdzę, co tam z obiadem.

Scena 4
Kuchnia
CIOCIA
WUJEK

CIOCIA:

Jak się trzymasz? Błady jesteś.

WUJEK

Jest gorzej niż myślałem. Przeceniłem swoje siły. Pytał, czy jestem w stanie wyobrazić sobie go jako nieboszczyka. Przy ostatnim wierszu wyobraziłem sobie kałużę krwi.

CIOCIA:

Usiądź, napij się czegoś. Odpocznij. Zaraz podam obiad, to może się zamknie choć na chwilę. A potem będzie trawił, to zawsze trochę obniża aktywność. Trzeba jakoś wytrzymać. On ma pociąg o osiemnastej.

Scena 5

Salon

KREWNY

CIOCIA

CIOCIA:

Wujek przeprasza, ale będzie teraz w kuchni robił kawę. Może my zjemy obiad, a on zje za chwilę, jak trochę dojdzie do siebie.

KREWNY:

Silna reakcja emocjonalna. Zapewne ze wzruszenia. To poniekąd moja wina.

CIOCIA:

Ale cóż znowu?

KREWNY:

Niech Ciocia nie zaprzecza. Jako poeta jestem bezkompromisowy wobec samego siebie i dlatego czasem ukryte w moich poezjach emocje przekraczają możliwości zwykłych śmiertelników. Ale taki już jestem. Nie cofam się przed niczym. Wujek jest wrażliwy i moja poezja musiała go poruszyć do głębi. Za to jestem pewien, że nigdy nie zapomni naszego dzisiejszego spotkania.

CIOCIA:

Tak, to nader prawdopodobne.

KREWNY:

Wspominał coś o tym?

CIOCIA:

Nie bezpośrednio, ale widać było, że jest pod wrażeniem.

KREWNY:

Pytam, bo najcenniejsze są pierwsze wrażenia. Poezji nie należy nazbyt analizować. Jej głównym celem jest wywołanie pierwszego wrażenia. Ono z czasem słabnie. Człowiek wraca do zwykłego rytmu życia. Zapomina.

CIOCIA:

Tak! Jest takie niebezpieczeństwo.

KREWNY:

A jednak prawdziwej poezji całkowicie zapomnieć się nie da. Czasem jedno słowo sprawia, że ona wraca.

CIOCIA:

To może w takim razie zjedzmy obiad. Smacznego!

Scena 6

Salon

KREWNY

CIOCIA

WUJEK

KREWNY:

Cóż, wszystko, co dobre się kończy! Muszę jechać.

CIOCIA:

Było nam bardzo miło!

WUJEK:

Tak. I nigdy nie zapomnimy tego spotkania!

KREWNY:

Właśnie. Najważniejsza jest rozmowa. Gdybyśmy oglądali na przykład telewizję to nie wzmocniłoby to naszych relacji. W telewizji mówią cały czas jedno i to samo. A poezja – nawet ta dobrze znana – może mówić za każdym razem coś innego. Czy Ciocia albo Wujek wyobrażają sobie mnie na przykład, jak w kółko mówię jedno i to samo?

CIOCIA:

Nie! Absolutnie nie! (*Do Wujka*) Prawda, że sobie tego nie wyobrażamy?

WUJEK:

Naturalnie, że nie! Nie bylibyśmy w stanie sobie tego wyobrazić!

CIOCIA:

Oczywiście.

KREWNY:

Tak. Jest w mojej emigracji coś tragicznego. Niedoceniony we własnym kraju, uciekam na daleką, mroźną Północ. W tej tragedii jest też głęboka, zapierająca dech w piersiach ironia. Widzą ją wszyscy wokół mnie. I tylko ja jeden zachowuję stoicki spokój. Trudno. Taki już jestem.